

Tadeusz Makowiecki

Norwid wobec powstania styczniowego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 26/1/4, 564-581

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

TADEUSZ MAKOWIECKI.

NORWID WOBEC POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

1. Falszywe mniemania o stosunku Norwida do powstania. 2. Ewolucja stanowiska Norwida w r. 1863. 3. Prace Norwida nad zorganizowaniem opinii w kraju i nad programem wobec Rosji. 4. Plany trybunału wojskowego i związku z Watykanem. 5. Grzechy nieorganiczności narodowej i pojęcie Historji według Norwida.

1. Na stosunek Norwida do roku 1863 patrzy się wciąż jeszcze oczami Krechowieckiego. On to bowiem podał główną część materiałów do tego okresu działalności poety, oświetlając go w swoisty sposób; on zdumiewał się nad potępieniem „dogmatów wiary narodowej“, oburzał się na „ostudzenie uczuć narodowych“ i na „przykre szyderstwo“¹⁾.

Od czasu książki Krechowieckiego stosunek do Norwida zmienił się bardzo, pozostało przecież mniemanie, że w r. 63 dystans między sercem poety a toczącymi się wypadkami w kraju był jednak istotnie bardzo daleki. Ostatnio podobnie oświetlali poetę w swych artykułach — R. Bergel²⁾ i A. Nowaczyński³⁾.

Czas przystąpić do rewizji tego sądu. Kilka wierszy z r. 63 wydanych przez Miriamę⁴⁾, kilka listów opublikowanych przez Erzepkiego⁵⁾, parę listów do Kraszewskiego podanych przez Bartoszewicza⁶⁾, piękny wiersz odnaleziony przez Z. Szmydtową⁷⁾, parę drobniaków, wreszcie zgórą 30 niedrukowanych dotąd

¹⁾ A. Krechowiecki. O Cypryanie Norwidzie. Lwów, 1909. T. II. str. 138—190.

²⁾ R. Bergel. Norwid a rok 1863. Głos Narodu, 1926. Nr. 36, str. 2.

³⁾ A. Nowaczyński. Norwid a rok 63. Gazeta Warszawska, 1929. Nr. 27. str. 4.

⁴⁾ C. Norwid. Pisma Zebrane. Warszawa-Kraków, 1911. T. A. str. 252—260 i 477—491.

⁵⁾ C. Norwid. Z niedrukowanej korespondencji podał B. Erzepki. Poznań, 1921. str. 52—65.

⁶⁾ C. Norwid. Listy do Kraszewskiego. Tygodnik Ilustrowany, 1912. Nr. 30 i 31.

⁷⁾ C. Norwid. Święty pokój. Przegląd Warszawski, 1925. Nr. 49. str. 259.

fragmentów korespondencji Norwida z Karolem Ruprechtem, Chodźką, Mierosławskim i innymi¹⁾ daje, łącznie z materiałem Krechowickiego, kilkadziesiąt pozycji, pozwalających pełniej oświetlić ten okres działalności poety.

Przedewszystkiem niepodobna dziś „zdumiewać się“ stanowiskiem poety, gdyż znamy jego poprzednie zapatrywania. Nie przypadkowemi odruchami nerwów, nie osamotnieniem, które jakoby zerwało łączność z rzeczywistością narodu, należy tłumaczyć poglądy poety; wyrastają one z najtrwalszych przekonań Norwida.

Już w swem pierwszym przemówieniu po wyjeździe z kraju dwudziestoparoletni poeta stwierdził, że naród „smutnie się obejrzał“ na emigrację po roku 46, po rzezi, owocu konspiracji emigracyjnej²⁾. A później coraz częściej, i mocniej, i głębiej przeciwstawił się lekkomyślnemu, ciągłemu poświęcaniu krwi pokoleń, bez nadziei zwycięstwa, nie tyle dla zdobycia wolności, ile dla zamanifestowania praw do wolności. Czynom takim, nieprzemysłanym, nie prowadzącym do celu przeciwstawił się najbardziej stanowczo:

„Rzeczywistości nawet wręcz odmawiam zdania
Energji — która tylko to wie, że ugania³⁾).

A taka jest między innymi chęć osiągnięcia odrazu wszystkiego:

„ludom — gdy nie postąpienie,
Lecz dostąpienie hasłem ostateczne —
Tytańskie na pierś wracają kamienie⁴⁾).

A z temi przekonaniami łączyła się pogarda dla demagogji, jakże często panującej wśród konspiratorów. Na dwa lata przed wybuchem powstania, może na skutek wieści o rosnącym ruchu podziemnym, tak pisze Norwid o powstaniu roku 1848: „Jest konspiratorów 150 z tych 88 ma za konieczny, praktyczny system rozgłaszać że konspiratorów jest 2000. Najlotniejsze natury subtelne i rzutki najrychlej wierzą. Ludzie grubi i krzepcy a pieniądze wierzą i poruszają się najpóźniej. Takim przeto systemem całe parcie skierowane jest na najbardziej barankową krew“⁵⁾,

A zatem, znając poprzednie poglądy Norwida trudno „zdumiewać się“ jego krytycznym stosunkiem, raczej należałoby się dziwić zbyt niemu, bezwarunkowemu entuzjazmowi. Ale od krytycyzmu wobec niektórych stron ruchu do obojętności,

¹⁾ Rkps. Nr. Nr. 249, 428, 850, 852 — biblj. Rapperswilskiej oraz akta Ruprechta z biblj. Batignolskiej, drukowane po raz pierwszy w zbiorze niniejszym.

²⁾ P. Koczorowski. Nieznane przemówienie Norwida. Przegląd Warszawski, 1923. Nr. 23. str. 141.

³⁾ „Rzeczywistość“ — Pisma, t. A. str. 188.

⁴⁾ „Niewola“ — Pisma, t. A. str. 248.

⁵⁾ A. Krechowicki. O C. N. t. II. str. 152.

a tembardziej potępiania całego ruchu — droga jest bardzo jeszcze daleka.

Tembardziej daleka, gdy spojrzymy, choćby najpobieżniej na materiały Norwidowy, pozostały z tego okresu. Około sześćdziesięciu pozycyj zachowanych listów, uwag, memorjałów, notat i wierszy odnosi się do powstania. Już sama ilość zachowanej, a z listów dowiadujemy się o bogatej niezachowanej korespondencji oraz o licznych staraniach i zabiegach o sprawy narodowe, przemawia najwymowniej przeciw obojętności poety, który tyle czasu poświęcał wówczas sprawom krajowym. Przeciw rzekomej niechęci zaś świadczy szereg płomiennych wierszy z tego czasu, a niemniej długi szereg memorjałów i planów przedkładanych przez poetę władzom powstańczym; widać, że Norwid brał, a przynajmniej chciał brać najżywszy udział w ruchu. Legenda o dystansie dzielącym serce Norwida od wydarzeń życia polskiego w roku 1863 — jest tylko legendą. Może nigdy nie zajmował się poeta sprawami narodowymi tak żarliwie, jak właśnie podczas powstania. Żaden okres nie zostawił tyle świadectw i takich świadectw. Mówi o tem już najbardziej ogólnikowe poznanie materiału, dobitniej zaświadczy o prawdzie bliższe rozejrzenie się w nim.

2. W stosunku do ruchu powstańczego poeta przechodził ewolucję zależną od szczytowego wówczas punktu jego filozofji, od pojęcia — oryginalności twórczej.

Pierwsze ruchy, jeszcze przedpowstańcze, manifestacje na ulicach Warszawy poruszyły go całkowicie i do głębi:

„Pytasz: co mówię, gdy warszawskie dziecię
Wstawa oparte na cudzie?
Bogu dziękuję, że jeszcze na świecie
Są oryginalni ludzie!
...I że [nie] przepadła rasa Dawidowa,
Co, kamień wznosząc do góry,
Nie dba, czy za nią armata gwintowa,
Nie dba, czy przed nią broszury“¹⁾.

Podobnie z entuzjazmem przyjmuje wystąpienie żydów w ruchu stolicy, (wiersz „Żydowie Polscy“) oraz protest Andrzeja Zamoyskiego przeciw pozornym ustępstwom caratu (wiersz „Saryusz“). Oburza się na brankę, a wybuch powstania wciąga go w wir domysłów, pomysłów i nadziei; widzimy z listów jak śledzi ruchy wojsk rosyjskich, koncentrację powstańców, jak próbuje odgadywać plany²⁾. Jednocześnie imponuje mu moralna władza tajnego rządu:

„Oni sprawują rząd, bezosobiście
Miastem nieraz władną młodziki!
A tłum, groźny, ich słuca uroczyście...“³⁾

¹⁾ Pisma. T. A. str. 477.

²⁾ Z papierów L. Dygata. Rkps. L. 249. Biblj. Rapperswilskiej.

³⁾ „Buntowniki“. Pisma, t. A. str. 489.

W lutym również powstaje wiersz „Do wroga“¹⁾. Z okresu niewiele późniejszego pochodzić zdaje się wiersz „Święty pokój“, który mówi jeszcze tylko o paru wysiłkach, choć już tu przebijają się gorzka myśl, że tych „jeszcze i jeszcze“ — szereg straszliwie długi.

Poeta wkrótce spostrzegł bezplanowość działań, ciągłą zmianę rządów, wodzów i kierunków — ręce poczęły mu opadać. Niema walki ideowej z Moskwą; niema planowych działań politycznych, dyplomatycznych czy militarnych; niema organizowania społeczeństwa. Gdzie reformy? Gdzie praca całego narodu? Nie mogą się zdobyć nawet na pismo stojące na wysokości epokowych wydarzeń. W marcu już pisze: „Lanie się krwi jest rzeczą świętą o tyle, o ile zajmuje ono to w dystrybucji wiedzy i życia, co zatrzymuje wykrzykni k w sztuce pisarskiej. Wiadomo, że gdyby nietylko z samych wykrzykni ków złożył kto mowę swoją, ale nawet gdyby jednego albo dwóch zawiele użył w ciągu dyskusji, jużby znakomity do nieporozumienia się krok uczynił“²⁾. Podobnie napisze wkrótce do Bentkowskiego o wielkości społeczeństw skąpych „w ofiarowaniu krwawych ofiar“³⁾.

Tymczasem spostrzegał coraz bardziej mnożące się krwawe wykrzykniki ofiar a nie widział właściwego tekstu: pracy twórczej całego narodu. „Jeżeli na samych kossynierach się ograniczą — pisał w maju 63 roku — to będzie mnóstwo pięknych epizodów i zniszczenie kraju i upadek heroiczny“⁴⁾. A właśnie z każdym dniem walka stawała się coraz bardziej krwawa i beznadziejna i do upadku nieuchronnie idąca. Poeta który już w lutym pisał — „walka jest jak dotąd daleko więcej męczeńska, niż wojenna“⁵⁾ — we wrześniu 63 roku spojrzyna wylew krwi, a ściślej na wiarę narodu we wszechmoc krwi — znacznie surowiej. Krew — pisze Norwid: „od wieków 19-stu (ile razy jest skąpo, t. j. nie tak jak w Ameryce, wylewaną) stanowi płyn wystarczający do mycia przeszłości. A ile razy nie skąpo wylewaną bywa; to nawet i na to się nie zda! Przyszłość albowiem zdobywają te 3 rzeczy: duch, cierpliwość i dopełnienie“⁶⁾. A w parę dni później: „Ja, nie wierzę ażeby krew zdobywała przyszłość. Ja, wierzę że pot-czoła, ale nie krew! Kapitalna to różnica pojęć“⁷⁾.

¹⁾ Równie wiersz „Buntowniki“, jak „Pieśń do wroga“ noszą stempel pocztowy z datą: „Paris, Fevr. 1863“. (Vide autografy Norwida z Biblj. Pawlikowskich we Lwowie).

²⁾ List do J. I. Kraszewskiego. Tyg. Ill. 1912. Nr. 31. list. IX.

³⁾ List do Wł. Bentkowskiego. Z niedruk. koresp. C. K. N. str. 55.

⁴⁾ List do B. Zaleskiego cyt. przez Krechowickiego O C. N. t. II. str. 157.

⁵⁾ List do Wł. Bentkowskiego — Z niedruk. koresp. C. K. N. str. 54.

⁶⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. biblj. Batignolskiej.

⁷⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. biblj. Batignolskiej.

W rok później z myśli tej wyprowadzi wiersz — „Praca“ — z powtarzającym się, niby refrenem — „Pracować musisz z potem tego czoła“¹⁾.

Czy zawiera się tu potępienie powstania? Nie. Norwid potępia społeczeństwo za to, że obok powstania orężnego, nie powstało siłą myśli, idei, że nie powstało zorganizowaną pracą, wysiłkiem we wszystkich dziedzinach życia; a zatem — nie — że powstało, ale że powstało tylko częściowo, przytem częściowo równie w sensie liczebnym uczestników co, lub nawet bardziej, w sensie zakresu uczestnictwa. Nierozróżnianie przeciwników powstania, od przeciwników jednostronnego powstania prowadzi do błędów w sądzeniu. Wyznawcy drugiego stanowiska nie potępiali bynajmniej walki powstańczej, jako takiej, jako akcji bezsensowej i zbrodniczo szkodliwej — żądali jedynie włączenia jej do kompleksu walk na innych polach; krytykowali zatem nie ideę ruchu zbrojnego, ale oszalamianie się wiarą w jego wyłączną, samowystarczającą skuteczność, krytykowali więc bezczynność i brak walki na innych polach życia, a nie walkę na tem polu, militarnem. Kapitalna to różnica pojęć i niewolno mieszać jednych z drugimi.

3. Oprócz tak nakreślonego ogólnego przebiegu ustosunkowań się Norwida wobec powstania jako całości — więcej światła rzuci szereg poszczególnych spraw, którym poeta poświęcił wiele czasu i wysiłku, szereg planów i projektów, które składał, ktorými dał najwyższy dowód, że się od spraw narodowych nie odsuwa. Wszystkie prace ówczesne Norwida skierowane były do scalania, wiązania rozbieżnych poczynań narodowych, do „uorganicznienia“ całego ruchu, by poszczególne funkcje łączyły się w jeden żywy organizm.

Na czoło wszystkich spraw, zajmując najwięcej miejsca i czasu, wysunęła się sprawa zorganizowania opinji.

Opinja, głos ludu, „proroctwa promień ostatni“ jest właściwym przedmiotem drugiego djałogu Promethidiona. Zawsze było dla Norwida jednym z najważniejszych zagadnień — oczyszczenie opinji, prześwietlenie jej prawdą takie, aby tworzyła czystą atmosferę, w której

„wszystko się rozwija
Weselsze kwiaty, liście w sobie letsze...
Wolniejszy człeka ruch i myśli człeka“²⁾.

Na tle tak górnych celów stawianych piśmiennictwu — jakże nędznie przedstawiał się ówczesny stan czasopism! „Publicystyka dzienników naszych jest nicstwem marnem i niedłwie plugawem — palcem dotknąć żadnego dziennika nie-

¹⁾ „Praca“ — Czas. Kraków, 1865. Nr. 1. cyt. Wg. Wyboru Poezyj C. N. wyd. przez St. Cywińskiego w Biblj. Narod. Nr. 65. str. 175.

²⁾ „Promethidion“ (tom A. str. 164).

warto“ — pisał Norwid na parę lat przed powstaniem — w r. 1859¹⁾.

Nie dziw zatem, że w r. 1863 najpilniejszym dla poety wydało się zorganizowanie opinii równie polskiej jak europejskiej, obrona przed zmańczeniem naczelných kierunków, stworzenie kamienia probierczego dla pojawiających się tłumnie hasał: wydanie pisma.

Już w parę tygodni po wybuchu powstania zabiegał o stworzenie dziennika. W liście z marca r. 1863 pisze Norwid: „30 przeszło dni temu przedstawiłem to ludziom możnym i książętom świata tego = odpowiedzieli mi, że: pressa zagraniczna jest dobrze usposobiona wogóle“²⁾.

Zwrócił się zatem do Kraszewskiego, usuniętego niedawno z Królestwa przez Wielopolskiego, chcąc skromniejszymi środkami dopiąć celu.

Chce on stworzyć biuletyn tygodniowy w Dreźnie wzgl. Lipsku, któryby działał na kraj i na zagranicę. „Takiego czasopisma niema — takiego, które istnieje w łonie rzeczy — inne są. Taki dziennik niepotrzebuje więcej osób jeno 1. J. W. Kraszewskiego do wewnętrznej tygodniowej sprawy 2. C. N. do zewnętrznej tygodniowej sprawy 3. Łuszczkowskiego³⁾ osiadłego w Lipsku i regularnie wojskowo pełniącego rzecz druku i administracji“⁴⁾. Rolą Norwida, jako sprawozdawcy zagranicznego, byłoby nietylko informowanie kraju o zagranicy — ile raczej odwrotnie — dostarczanie zagranicy widomych wyrobów ducha „właściwych ominiętemu narodowi. Tak, ażeby polityczny kapitał pojęć europejskich odpoznał, że brak mu było pewnego współpracownika. Zapomina się o — ile musimy całej Europie, całej ludzkości dawać z siebie i dajemy, ale nigdy, nigdzie, nikt rachunków tego współdziałania moralno umysłowego nie prowadzi, nie uwidomia“. Czyliż ile razy Polska się porusza nie daje z siebie czegoś wszystkim kategorjom sił żywotnych w Europie?... Jeżeli tego nie było — kończy znamiennie Norwid — to niebyłoby prawa bytu, to byłaby pretensja tylko do bytu“⁵⁾.

Gdy myśl współdziałania z Kraszewskim upadła (może z powodu Łuszczkowskiego do którego Kraszewski nie miał zaufania), gdy wymiana listów z nim w ciągu kwietnia 1863 r. ustała — już 23 maja podnosi tę myśl Norwid w uwagach przesłanych Bohdanowi Zaleskiemu. Przytem za naczelne za-

¹⁾ List do Miecz. Pawlikowskiego — *Lamus*, 1909, zes. 1. str. 116.

²⁾ List do J. I. Kraszewskiego — *Tyg. Illustr.*, 1912, Nr. 31.

³⁾ Z Łuszczkowskim korespondował Norwid, czego śladami są list z 1862 r. wyd. przez Erzepkiego między listami do Bentkowskiego — *Poznań*, 1921, oraz do Kraszewskiego listy w *Tyg. Ill.* 1912, Nr. 30.

⁴⁾ List do I. Kraszewskiego. *Tyg. Ill.* 1912, Nr. 31.

⁵⁾ tamże.

danie pisma przyjmuje nietyle wpływ na zagranicę ile na — Rosję, presję moralną „na każdy, składowy element państwa“.

Poglądy swe opatruje Norwid ważką uwagą że: „działanie Cywilizacyjno polskie na każdy z osobna element daje inne rezultata, a działanie na całą w ogóle Rosję daje ogólne uczucie i zyskuje wprost przeciwny owoc! Kiedy albowiem nastaje kto na Rosyję w ogóle, więc wywołuje ogólny Rosyjski patriotyzm, czyli pracuje dla nich“¹⁾. Przewidywania te były głęboko trafne. Wiadomo, że opinja Rosji, z początku bardzo rozbita i niejednokrotnie życzliwa a nawet współdziałająca z ruchem polskim, sklejała się w miarę rozwoju walki, przybierając charakter powszechnie narodowej kruczaty dla wytępienia „niewiernych — Matce Rosji“.

Podobnie w ciągu maja i czerwca pisze do Wład. Bentkowskiego: „Taki heroiczny bój... taki Lacki średniowieczny pojedynek zreorganizować może bliskie rozkładu państwo“. (A dalej) „jednostronność heroiczna... usługi może oddawać nieprzyjaciółom — jeżeli hartuje ich organizm, rozłożenia oczekujący, jeżeli... bez żadnej moralnej a historycznej pressyi uderza“. Wniosek z tego: „tej zaś pressyi moralnej na elementa składowe państwa wywierać niemożna bez swojego umysłowego organu, w wolnem powietrzu utworzonego“. Znów z zacięką, rozpacziwą pasją przedstawia mu projekt pisma, a gdy Bentkowski odpowiada, że ulotki i tajne gazety spełniają przeciwz swoją rolę — Norwid podkreśla „wolne powietrze“ gdzie tworzyłoby się pismo i dodaje, że chodzi o wielką, zasadniczą pracę: „dopóki nie będziemy mieli odpowiedniego epoce dziennika, nikt niepozna nigdy czasu swojego, ani godziny mu właściwej“²⁾.

Obok chęci dotarcia do istoty historycznego momentu zaczyna być dla ówczesnej ideologii Norwida coraz bardziej palącą sprawa zasadniczego, na najgłębszych przesłankach oparłego, ustosunkowania się do Rosji. Ona to przesiąka sobą nowe plany dziennikarskie, z którymi zwraca się poeta w końcu sierpnia i początkach września z kolei do Karola Ruprechta. W długoletniej korespondencji z tym jednym z najczynniejszych i najszlachetniejszych postaci Rządu Narodowego pierwsze miejsce zajmuje sprawa pisma.

Ruprechtowi podsuwa Norwid projekt „okólnika-schematu“ rozesłanego do redakcyj wszystkich pism polskich, a podającego podstawy i główne wytyczne narodowej ideologii, celem „u-jedno-zasadnienia“ ogólnie historycznych pojęć, (a więc nie — celem narzucenia jednego programu politycznego). Na prośbę Ruprechta poeta, oprócz listu, wygotował memoriał w tej sprawie. Myślą przewodnią jest, że Rosja każde postąpienie

¹⁾ A. Krechowicki. O C. N. t. II. str. 159.

²⁾ Listy do Wł. Bentkowskiego. Z niedruk. koresp. C. K. N. str. 57—64.

swoje w każdej dziedzinie w stronę kultury europejskiej zawdzięcza jedynie męczarniom Polski. Polska jest niby koniem wprzężonym do rosyjskiego wozu, koniem, który jest zato najokrutniej ćwiczony, że ten wóz ciągnie, że nie stoi, który mimo tych razów i mimo a nawet wbrew woli woźnicy ciągnie wóz ku jaśniejszej przyszłości cywilizacyjnej. Przytem sama ginie.

„Skoro z narażeniem życia damy inicjatywę kwestyi włościańskiej — zajmą się nią“.

„Skoro strzelać do bezbronnych poczną, a ci z radością padać będą lub modlić się w kościołach, wtedy odgadną że człowiek jest rzecz święta a Bóg nie jest tajny - radca państwa!“¹⁾.

W 8 punktach b. ciekawego memorjału dowodzi Norwid, jak Rosja w dziedzinie praw człowieka, w sądownictwie, publicystyce, wojsku, stosunkach parlamentarnych i t. p. wszelki postęp zawdzięcza Polsce, z której uczyniła niby „krwawy elementarz“ dla nauczenia siebie podstawowych praw i obowiązków cywilizowanego społeczeństwa²⁾. Stąd w pełni zrozumiały staje się środkowy zrab drukowanej w lipcu 1863 r. pieśni — „Do wroga“:

„Czyż myśli każdej — każdej myśli prawie
Uczyć się trzeba ciągłemi ofiary:
Patriotyzmu — na bruku w Warszawie,
A chrześcijaństwa u krwawych wrót Fary...?“

Czyż nigdy z siebie ty nic własną siłą
Nie poczniesz nigdy: boś wszystko zabierał;
Cofnij się! — wołam — głucha lodu bryło:
Dopókiż będę pod tobą umierał...? ³⁾.

Z zasadniczej myśli o stosunku do Rosji wynikają dwa główne wnioski: jeden dla zagranicy, drugi — dla Polski. Zachód Europy nie powinien za żadną cenę dopuścić, aby jedyne na wschodzie Europy źródło inicjatywy kulturalnej, „źródło, z którego Moskwa pije — depcząc je w nieprzytomnym szale“⁴⁾ — zostało zdeptane.

Polska zaś — i tu znów przejawia się charakterystyczny pogląd poety — ma prawo walczyć, gdyż nie będzie to tylko „dominacyjny egoizm“, ale walka o „źródłową siłę i wartość“, bo — „kryć tego dłużej ani Europie ani Moskwie niemożna — bój jest przede wszystkim o to tylko t. j. o ducha!“⁵⁾. Nie odszedł tu Norwid daleko od poglądów naszej literatury późno romantycznej, która prawo życia, bytu nie uznawała za zasadnicze i niewymagające dowodzeń, ale wyprowadzała je z za-

1) Z pap. Ludwika Dygata. Rkps. L. 249. Biblj. Rapperswilskiej.

2) Memorjał. Z pap. K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

3) „Do wroga“. Pisma, t. A' str. 490.

4) List do K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

5) tamże.

sady reprezentowania wielkich indywidualnych wartości duchowych, niezastąpionych w ogólnie duchowym uniwersum.

Nie odbiegł też Norwid od współczesnych, kiedy starannie unikał wyrazów nienawiści do Rosji, jako całości, chcąc nawet słowa: Rosja czy Moskwa usunąć z odezw i zastąpić przez „Państwo Petersburskie“, aby w ten sposób ostrze nienawiści zwrócić w pełni ku urzędniczo-wojskowej machinie rządowej¹⁾. Zarazem jednak żywił głęboką pogardę dla Rosji — jako młodego, barbarzyńskiego narodu, czując żywo „starszeństwo historyczne“ Polski.

„A wy nas wodzić śmiecie — niewolniki!“²⁾ — pisał w pieśni „Do wroga“, i nieraz kiedy indziej podobnie. W r. 63 takim wyobrazicielem dostojnym wiecznych praw i tradycji historycznego starszeństwa Polaków był dla Norwida — Andrzej Zamojski, któremu poświęcił wiersz „Saryusz“, kończący się słowami „Historja żyje!“

Natomiast odbiegał poeta od przez pół mistycznych poglądów ówczesnej Polonii, gdy domagał się stworzenia w Rosji — partii filopolskiej. Opierał się na przykładzie Stanów Zjednoczonych, które, mimo swój republikanizm, niechętny carzynomowi Moskwy, mimo tysiąc sprzecznych interesów w Azji — starały się, ze względu na konieczność sąsiedztwa (przez ocean) o stronnictwo amerykańskie wśród Rosjan. „Inaczej albowiem spotykają się zawsze dwa monolity, nic pośredniego niemające, a skoro dwa monolity zetną się z sobą, zostaje nicestwo i trzaskanie sił ostateczne“³⁾.

Jednocześnie potępiał Norwid wyłączenie każdego z wzmiankowanych kierunków polityki, pisząc: „Margrabia W(ielopolski) pojął Polskę jak człowiek znający geografję, to jest nie zakrywający oczu, że my, czy zwycięzcy czy pobici, będziemy graniczyć z narodem rosyjskim. Hrabia Zamoyski jako najczystsze imienia w Polsce dziedzic, znieruchomiony został przez symboliczność imienia Zamoyskich i pojął Polskę jak historyk. Rząd Narodowy pojął Polskę jak konspirator, nikt przeto nie pojął Polskę ze stanowiska nie już geografji, nie już historii ale: ludzkości“⁴⁾.

Jak widzimy starał się Norwid przemyśleć od podstaw różne strony programu wobec Rosji, dochodząc do dwu wskazań naczelných.

W stosunku do Rosji należy dążyć do rozbicia jedności kolosa rosyjskiego przez „pressję na składowe elementa“: walka bezwzględna i nienawiść do machiny rządowej, pogardliwe lekceważenie ludu, tworzenie własnej partji wśród inte-

¹⁾ Memorjał. Z pap. K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

²⁾ „Do wroga“ — Pisma, t. A. str. 49.

³⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

⁴⁾ List do Ł. Rautenstrauchowej — Życie i Sztuka, dod. do Kraju, Petersburg, 1904, Nr. 11, str. 8.

ligencji, przeobrażenie wewnętrzne wojska, jak o tym mówi w swych pomysłach wojskowych.

W stosunku do Polski — odwrotnie! chce skupienia, scałkowania rozbieżnych poczynań, „ujednozasadnienia“ działań wyptywających ze słusznych praw historycznych czy geograficznych — prawu jednak wyższemu, powiedzmy moralnemu, prawu oryginalności twórczej do niezależnego życia w ludzkości.

4. Twórczość była szczytowym punktem ówczesnych przekonań Norwida; przyjmował ją przedewszystkiem w dziedzinie etyki społecznej pojętej najszerzej, od międzyludzkiej do międzynarodowej. Oryginalność twórcza, będąc dla poety najwyższym prawem każdego, a więc i narodu, była zarazem najpewniejszą gwarantką wolności narodowej. Stąd największym grzechem było — naśladowanie. „Mój Boże! — pisze w swym projekcie trybunału — Mój Boże! Jedynym zdrajcą w tej biednej Polsce jest manekin — jest nietwórczość, jest małpowanie rzeczy zrobionych przed nią w innych położeniach geograficznych i kosmicznych. Każdy nie-oryginalny działacz dziś jest próżniak ostatni i szarlatan, choćby sobie pieczęcie officialne na czole wybić kazał“¹⁾.

W miarę rozwoju powstania Norwid coraz bardziej rozczarowywał się do oryginalności polskiej. „Chcesz wiedzieć co było? — pisze w styczniu 1864 r. — był początek twórczy, dopóki się walczyło idea... potem nastąpiło małpowanie rzeczy trafnie użytych przez te ludy, które wynalazły te sposoby w warunkach właściwych obowiązujące“²⁾. Te krytyczne uwagi Norwida odnosiły się przedewszystkiem do spraw wojskowych.

Tak tu, jak w sprawie rosyjskiej, jak i zawsze poruszając sprawy szczegółowe dochodził Norwid do ogólnych i zasadniczych.

Już w lutym 63 r. wszczął Norwid akcję, by rannych obu stron traktowano równorzędnie i opiekę nad nimi powierzono Towarzystwu Św. Wincentego a Paulo, pod kontrolą dyplomatyczną konsulów zagranicznych w Warszawie. Pisał o tem 9 lutego do Bentkowskiego³⁾ wywołując dłuższy komunikat w tej sprawie w nr. 39 Dziennika Poznańskiego. Poruszał sprężyny dyplomatyczne przez hr. Montalembert'a wywołując nawet oficjalną odpowiedź Wielopolskiego — wszystko na nic. „Aż nareszcie kongres statystyczny Berliński którego członkiem poważnym jest zacny mój przyjaciel hr. August Cieszkowski — kongres ten poszedł dalej i utworzył w Genewie pierwsze posiedzenie Towarzystwa internacyjnego, za cel mającego

¹⁾ Z pap. K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

²⁾ List do M. Sokołowskiego. Cyf. przez Miriamą w przypisach do Pism Zebranych, t. A. str. 1031.

³⁾ List do Wł. Bentkowskiego. Z niedruk. koresp. C. K. N. str. 53.

ochronę rannych wszędzie gdziekolwiek walka wyniknie lub zagai się¹⁾.

Dumny czuł się poeta z tego, że był jednym z prekursorów stawania się wielkiej myśli humanitarnej — tem usilniej więc popierał inną myśl, którą uznawał za jeszcze bardziej ważną i konieczną.

Była nią sprawa przeobrażenia armji współczesnej z machin bojowych na zakony wojujące narodów. Wychodził Norwid z chęci osiągnięcia przez Polskę prawa strony wojującej. Wiadomo bowiem, że rząd rosyjski traktował powstańców nie jak żołnierzy nieprzyjacielskich, ale jako „miatężników“, rewolucjonistów zbuntowanych przeciw prawowitej władzy, a stąd wyjętych z pod wszelkich praw. Poeta krytykował starania Polski, która owo prawo des belligérants chciała osiągnąć na drodze dyplomatycznej, nietwórczej, naśladowującej wzory powstałe w innych warunkach. Trzeba rozpocząć rzecz nową. Powołać kongres militarny, złożony z przedstawicieli armij wszystkich państw cywilizowanych, rodzaj trybunału, spełniającego rolę sekundantów w pojedynku. Orzekaliby oni, czy która ze stron nie przekroczyła zasad honoru wojskowego i miałaby prawo odsądzać rozbójniczą armję od czci wojskowej. W ten sposób armje, które są dziś bezdusznymi instrumentami do celów grabieży, zyskałyby organ swego sumienia — nowego ducha. Poeta idzie dalej; a mianowicie, gdy wróci „samoistność sumienia armji“, musi ona zdobyć prawo głosu, prawo głosowania. Nietylko duchowieństwo, rolnicy, kupcy i handlarze, ale i ci, co krwią swoją granice narodom ustanowili, mieć muszą swój udział w rozstrzyganiu spraw narodowych. Póki byli martwym narzędziem w rękach innych — głosu tego mieć nie mogli, gdy jednak staną się żywym organem, posiadającym sumienie i odpowiedzialność za swe czyny, gdy staną się funkcją społeczeństwa, muszą mieć nie same tylko obowiązki ale i wszelkie prawa społeczne, jeśli narody mają być rycerskie nie żołdackie²⁾. Uspołecznienie, upełnowyposażenie armji stoi jako konieczne zadanie przed całą ludzkością³⁾.

W tych sprawach zabiegał Norwid u różnych wybitnych osób, memorjały o trybunale militarnym posyłał do Ruprechta pełnomocnika Rządu Narodowego, członka Białych⁴⁾ do gen. Zamoyskiego⁴⁾, do kawalerów maltańskich, do przedstawicieli

¹⁾ List do gen. Wł. Zamoyskiego — cyt. włg. Krechowieckiego, t. II. str. 172.

²⁾ Memorjał. Rkps. L. 249. Biblj. Rapperswilskiej; druga redakcja w papierach Ruprechta w Biblj. Batignolskiej; inna w Archiwum hr. Zamoyskich w Paryżu cyt. przez Krechowieckiego. O C. N. t. II. str. 161—175.

³⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

⁴⁾ List do Wł. Zamoyskiego cyt. włg. Krechowieckiego. O C. N. t. II. s r. 161—175.

duchowieństwa, aż do Mierosławskiego¹⁾, z którym skomunikował się chyba przez księcia Marcelego Lubomirskiego swego znajomego²⁾.

Nie otrzymywał jednak odpowiedzi (wyjawszy Zamoyckiego), również w tej sprawie, jak poprzednio w sprawie założenia pisma, jak wreszcie w kwestji rzymskiej. Niestety, w tej ostatniej sprawie bardzo mało zachowało się listów Norwida, a musiało być ich wiele, skoro jeden z zachowanych listów z 9 września 63 r. ma nagłówek: „Ostatnie przemówienie Cypryana Norwida w kwestyi Rzymu i Polski“. Skarży się tam poeta, że tyle razy w tej sprawie nadaremnie przemawiał, że więcej już pisać o tem nie będzie³⁾.

Z zachowanych fragmentów poświęconych tej sprawie wynika, że poeta, zawsze głęboko wierzący i czynny katolik, wystąpił z inicjatywą nawiązania ścisłych węzłów politycznych i dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

Jak wiadomo, Watykan, który swem stanowiskiem w r. 1831 tak bolesne ślady zostawił w świadomości polskiej, za pontyfikata Piusa IX zmienił swój stosunek. Poczynając od ostrożnego listu apostolskiego z kwietnia 1862 r. poprzez modlitwy za sprawę polską w kościołach rzymskich⁴⁾ aż po silną akcję dyplomatyczną, trwającą do końca 1864 roku, papież stale przechylał się sympatjami w stronę Polski, mimo silnej partji filorosyjskiej wśród kardynałów⁵⁾.

Wiemy również że Norwida szczególnie serdeczne węzły łączyły z Piusem IX⁶⁾.

Napewno poeta miał przyjaciół wśród wpływowych sfer Watykanu, najpewniej wiedział o różnych posunięciach papieża, choćby o wysłaniu kardynała Reisacha w lipcu 63 r. do Wiednia z planem wywołania antyrosyjskiej interwencji Austrii. Czy przyczyną były tu sympatje papieża, czy wpływ dyplomatów Napoleona III — sprawa to w tym wypadku obojętna, dość że Norwid usiłował ówczesną przychylność papieża zamienić na trwalsze stosunki.

Przedewszystkiem starał się usunąć uprzedzenie do Stolicy Świętej panujące w społeczeństwie od r. 1831; tłumaczył że Polska sama była winna nieprzychylności Grzegorza XVI., gdyż nie wysłała swych przedstawicieli do Rzymu, stąd papież stale

¹⁾ List do Mierosławskiego. Z pap. Dygata. Rkps. Ł. 249. Biblj. Rapperswilskiej.

²⁾ Z korespondencji Norwida z Mazurkiewiczem. (Rkps. 852. Biblj. Rapperswilskiej) wynika że poeta znał dobrze Lubomirskiego, a także Mazurkiewicza, spokrewnionego z Mierosławskim.

³⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. Zbiorów Batignol.

⁴⁾ Pisce o tem nawet antyklerykalny Głos Wolny — Londyn, 1863, w Nr. 24 z 10. października.

⁵⁾ X. P. Smolikowski. Do sprawy polskiej w Rzymie. Przegląd Polski, 1899, oraz r. 1901.

⁶⁾ St. Cywiński. Papież Pius IX a Norwid. Dziennik Wil., 1928, N. 97 (28 kwiecień).

był informowany przez wrogów Polski; do nieprzychylnego stosunku papieża musiało się także przyczynić uchwała sejmu r. 1830 stająca w obronie rozwodów.

Wobec jednak przychylnego stanowiska papieża w r. 63 Norwid planował urządzenie wielkiej manifestacji narodowej ku czci Piusa IX. a ponadto — wysłanie poselstwa do Rzymu. Na przedstawiciela Polski wobec Watykanu, względnie na jednego z przedstawicieli, proponował Norwid — samego siebie¹⁾.

Oprócz religijności poety i wpływów w Stolicy Apostolskiej musiały tu odegrać rolę i plany polityczne Norwida, który chciał związać walkę Polski z interesami świata katolickiego; klęska Polski bowiem równała się istotnie klęsce katolicyzmu na wschodzie Europy.

O głębokim przekonaniu poety o doniosłości planów watykańskich świadczy fakt, że zwrócił się z nimi także i nawet do „czerwonego dyktatora“ — Mierosławskiego, nie gardząc żadną z dróg, mogących zaprowadzić do Rzymu²⁾.

Czy Norwid wiedział o majowej uchwale Rządu Narodowego w sprawie odezwy do papieża³⁾, albo o odezwie z 26 czerwca z prośbą o błogosławieństwo⁴⁾ — trudno odpowiedzieć. Raczej nie. Bo uważa się za jedynego rzecznika sprawy i ze smutkiem widzi, że jego plany nie wchodzi w życie.

5. W każdym razie, mimo iż projekty Norwida nie były dopełnione urzeczywistnieniem, stwierdzić można, iż wszystkie sięgały włąb najistotniejszych zagadnień powstania. Równie zorganizowanie opinii społecznej, ujednozasadnienie podstaw ideowych ruchu, jak przemyślenie stosunku do największego wroga — Rosji, jak przekształcenie praw wojennych, jak wreszcie plan związania sprawy polskiej z interesami katolicyzmu — wszystko czemu wówczas Norwid poświęcił tyle czasu, starań, zabiegów, listów i memoriałów należy do bardzo ważnych problemów, niezależnie od wartości praktycznej sposobu ich rozwiązania.

I w tych i w innych pracach (jak w Fulminancie, gdzie starał się określić sens wojny i gniewu) dążył Norwid do pogłębienia rozbieżnych strumieni, tak by się zbiegły w jeden nurt żywiołowy, do powiązania różnorodnych działań w jeden, żywy organizm. Tylko bowiem to co organiczne, to co w różnorodności przeciwie jednolite — ma prawo i możliwość życia. Cały swój ogromny wysiłek myślowy w roku 1863 włożył Norwid w ogarnięcie tej różnorodności, w scalenie, w zapewnienie żywotności. Świadczą o tem prace powyższe, którym tyle siebie poświęcał,

¹⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. z Biblj. Batignolskiej.

²⁾ List do L. Mierosławskiego. Rkps. L. 850 z Biblj. Rapperswilskiej

³⁾ Vide: Br. Zaleski. Karol Ruprecht. Rocznik Tow. Historyczno-Literackiego w Parwzu. Poznań, 1879. str. 396

⁴⁾ Vide: X. P. Smolikowski — Przegl. Pol. 1903. z. X. str. 83. — oraz Wyd. Materiałów do hist. powstania styczniowego — przypisy do tomu I.

świadczą i liczne uwagi o brakach w organiczności życia polskiego, dowodzące jak głęboko przeżył poeta rzeczywistość narodową.

Pięć widział poeta grzechów głównych, stających w poprzecz prawdziwemu powstaniu Polski, jako samodzielnego współpracownika ludzkości.

Pierwszym jest wielokrotnie podkreślana nie-zbieżność w Polsce — społeczeństwa i narodu. „Wszystko co patriotyzmu i historycznego dotyczy uczucia tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste że kapelusz zdejmam przed ulicznikiem warszawskim, ale — ale wszystko to czego nie od patriotyzmu, czego nie od narodowego ale czego od społecznego uczucia wymaga się to jest początkujące, małe i prawie nikczemne“. Obowiązek społeczny nie jest w Polsce zorganizowany. „Jesteśmy żadnym społeczeństwem, jesteście wielkim narodowym sztandarem“¹⁾. To jedno.

Drugim grzechem jest „wyręczanie się przez anioły“ w pracach potocznych „jak to bywa w narodach, które łatwiej się do świętości wyjątkowej podnoszą, niż są w stanie poznać warunki codzienne = potoczne = chrześcijańskie“²⁾. Od garści ludzi wymaga się i świętości idealnej i bohaterstwa i mądrości wszelkiej i zupełnego poświęcenia i męczeństwa — aby znakomita reszta narodu zwolniona była od wszelkich obowiązków. „Nie! ofiary Polski nie wybawią bo ona już tak czystych ofiar chce jaką była Ofiara Pańska“³⁾.

Trzecim — jest życie fazami, skokami. „Ile razy funkcje zamieniają się na epoki i na fazy: tylekroć anormalna jest żywotność jak np. gdyby kto tydzień jadł a potem tydzień pił. U nas też albo jest epoka myślenia? albo ruchu?“⁴⁾. Stąd niema płynnej następliwości rozwoju „która jest piętnem i pogodą rzeczy dobrze poczętych“⁵⁾.

Następną, a związaną z poprzednimi, wielką wadą narodową jest nikła rola warstwy myślącej — inteligencji. Stawia tu Norwid zarzut Krasieńskiemu: „Ś. p. Zygmunt, śpiewając o zespoleniu szlachty i ludu nie śpiewał o osobie trzeciej, o Intelligencji“ tej inteligencji, która jest niby duchem świętym o trójcy społecznej. „On też fazy znał tylko“ dodaje poeta⁶⁾. „Umysłowy organ i poruszenie się Intelligencji polskiej samodzielne jest koniecznością — pisze Norwid kiedy indziej⁷⁾.

¹⁾ List do M. Zaleskiej cyt. wgł. przypisów Z. Przesmyckiego do tomu A. Pism Zebranych Norwida — str. 996.

²⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

³⁾ List do B. Zaleskiego cyt. wgł. Krechowieckiego O C. N. t. II. str. 146.

⁴⁾ List do malarza X. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

⁵⁾ Memorjał z pap. Ruprechta w Biblj. Batignolskiej.

⁶⁾ List do malarza X. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

⁷⁾ List do B. Zaleskiego cyt. wgł. Krechowieckiego O C. N. t. II. str. 158.

Ostatnim wreszcie z grzechów śmiertelnych narodu jest naśladownictwo, brak oryginalności twórczej, tej najistotniejszej siły rdzennej, która jedyna może spajać części w organiczną całość.

Podobne uwagi rozrzucał poeta w dziesiątkach listów, memoriałów i notat, utrzymanych nieraz w tonie bardzo ostrym, zawsze jednak z bolesną i skupioną powagą.

A do tych ogólnych uwag i ostrzeżeń, do prac omawianych uprzednio, długotrwałych zabiegów o pismo, o program, o wojsko, o związek z katolicyzmem dochodzą jeszcze liczne zajęcia bardziej dorywcze w sprawach narodowych. A więc — pośredniczy Norwid między oficerem sztabu francuskiego a pełnomocnikiem Rządu Narodowego¹⁾; porusza hr. Montalamberta o opiekę nad rannymi²⁾; opiekuje się paru emigrantami, których proteguje odpowiednim czynnikiem³⁾; protestuje przeciw fali teroryzmu polskiego z lipca-września 63 roku a także przeciw przymusowemu ściąganiu podatków⁴⁾; ostrzega przed niepełną tajnością niektórych dróg korespondencji z krajem⁵⁾, itd., itd....

A te wszystkie sprawy, kołatania do wszelkich możliwych drzwi, listy do mało znanych osób, wizyty, zabiegi, memoriały do władz — kto składa? — Norwid, drażliwy odludek, może największy z samotników, jakich tylu miała Polska, poeta, który nie chciał się nigdy nikomu narzucać. I kiedy wypełnia to wszystko? — Wówczas gdy po aresztowaniu a potem śmierci najmłodszego brata⁶⁾, pozbawiony jest bratnich zapomóg i musi się utrzymywać z ciężkiej pracy rąk, jako dekorator czy rysownik. Dopiero zważywszy to wszystko i warunki i okoliczności i ogrom wysiłku i ogrom zajętego czasu i stos projektów i dziesiątki listów i wierszy i uwag — a wszystko skreślone nie dorywczo, ale rzetelnie, najgłębiej — po norwidowsku przemyślane i przeżyte — dopiero wtedy ocenić można sumę pracy duchowej poety w roku 1863, stopień w jakim wstrząsnęły nim wydarzenia krajowe⁷⁾. Jakże głęboko niesprawiedliwy wydać się wtedy musi sąd o rzekomej obojętności poety. Bolesny,

¹⁾ Kilka listów do K. Ruprechta. (Rkps. Biblj. Batign.) oraz 1 list do M. Pawlikowskiego [Nr. 4] z teki Autografów Norwida w Biblj. Pawlikowskich we Lwowie.

²⁾ List do gen. Wł. Zamoyskiego — cyt. przez Krechowickiego — O C. N. t. II. str. 172.

³⁾ Listy do Leonarda Chodźki. Rkps. L. 428. Biblj. Rapperswilskiej.

⁴⁾ Listy do K. Ruprechta. (Rkps. Biblj. Batign.).

⁵⁾ tamże.

⁶⁾ O Ksawerym Norwidzie pisze Cypryan w listach do Cieszkowskiego. Por. J. Ujejski. Listy Norwida do Cieszkowskiego i Krasińskiego. Odb. z Pam. Lit. R. XXII—XXIII, str. 22, 23, 39, 40.

⁷⁾ Świadczą o tem i pełne najgłębszej czci, skupione wspomnienia pośmiertne o poległych na placu boju — vide nekrologi drukowane w Roczniku Tow. Historyczno-Literackiego w Paryżu za rok 1866, wyd. w r. 1867 str. 303—4, i inn.

czasem rozpaczliwy głos krytyki woła o najżywszem zajęciu się sprawą narodową. Ostra reakcja świadczy raczej o nadwrażliwości niż o znieczuleniu.

Poeta sam świadomy był swej pracy w tych latach, świadomy tego ciągłego dążenia do realizacji myśli przeżytych w głębi — skoro pisał do Zaleskiego — „to C. N. pisał urzędującym, nie gadał dla zabawki gdzieś przy herbacie“¹⁾.

I jeszcze jedno; poeta, który wybuch powstania witał gorącemi strofami swych wierszy — później zahamował swą poetycką pracę i oddał się spełnianiu innych obowiązków — komuś, kto głosił porywające piękno ówczesnych tragicznych wydarzeń, odpowiada twardo: „Wiem, iż lyryzm odpowiada na to że to nic, bo zostaną zawsze mogiły głoszące tradycje i te ruiny owiane legendami, o których dali Bóg, że ja też daleko piękniej zaśpiewałbym, gdybym niewiedział pod jakimi sklepieniami się śpiewa, a pod jakimi się mówi i rzeczy“²⁾. Nie śpiewaniem, ale mówieniem wprost tych prawd, które wypracował w sobie — odpowiadał poeta na echa walk z kraju. Nie mgliście, jak dotąd mniemano, nie negatywnie, ale wyraźnie i surowo pozytywnie kreśli się, jak zwykle, profil duchowy Norwida w latach powstania.

Nakoniec nasuwają się jeszcze dwie uwagi, które tu jedynie postawione, a nie rozwijane, być mogą.

Pierwszą jest, że z przeżyć i przemyśleń poety w r. 63, wypłynęło wiele późniejszych utworów Norwida, a przedewszystkiem dwa: *Rzecz o wolności słowa* (1869) — gdzie wiele myśli o roli słowa w społeczeństwie, o wolności wewnętrznej, o oryginalności twórczej sięga do roku 63 oraz — *La philosophie de la guerre* — (1870). Ta teoria wojny poprzez uwagi o powstaniu przesłane Ag. Gillerowi w r. 1866³⁾ wyraźnie nawiązuje do doświadczeń z roku 63.

Powtórę zbliżyliśmy się do norwidowego rozumienia — *Historji* — do rozumienia określonego nie tylko w słowach teoretycznych poglądów, ale w czynach, w konkretnych przykładach ustosunkowania się do konkretnych wydarzeń.

Nie wszystko, co się dzieje, należy do dziejów. *Historja* dla Norwida, przedstawiając plastycznie, jest niby drzewem, gdzie obok rdzenia, obok kanałów żywych komórek, któredy siły wewnętrzne, twórcze idą z głębi ku górze, ku rozwojowi — są całe obręcze drzewa już martwe, zdrewniałe — czy nawet próchniejące. Aby żyć naprawdę, czyli aby być żywym w *Historji* — co znaczy dla Norwida jedno — trzeba nawiązać do najbliższej, żywej komórki poza nami, w przeszłości, i starać

¹⁾ List do B. Zaleskiego. Cyt. włg. Krechowickiego *O C. N.* t. II. str. 182.

²⁾ List do malarza X Rkps. Biblj. Batignolskiej.

³⁾ St. Pigoń. *Cyprjan Norwid i Agaton Giller. Głos Narodu*, 1926. Nr. 235. str. 3-4.

się złączyć ją sobą, swoim czynem z żywym zagadnieniem, stojącym przed nami w przeszłości.

W ten sposób tworzy się droga, którą wielkie siły i wartości ponadjednostkowe będą mogły postępować naprzód i ku górze — a zarazem droga, którą siły i wartości jednostki ostaną się żywe i prawdziwie twórcze. „Postawić się czynnym w planach Bożych“ — oto najwyższy cel i klucz do zrozumienia całego systemu poglądów i przekonań Norwida. Czemże jest bowiem Zwolon i problem Zwolenia — jeśli nie postawieniem swej wolnej, dobrej woli na linii woli ponadludzkiej, Bożej? A Stygmaty — siły przeszłości stojące ponad jednostkami i narodami, a przemilczenia dziejów, przekazywane dalszym epokom do wygłosu — wszystko to owe moce ponadindywidualne, wyrosłe często z przedhistorycznych, etnicznych czy religijnych podglebi, hodowane przez wydarzenia historii na odrębnościach ziem i społeczeństw. Na ich tle olbrzymim, na ich ruchomych schodach dopiero ukazują się bohaterowie norwidowych dramatów: Wanda, Krakus i Zwolon, Quidam i Julja Murcja¹⁾, Cezar i Kleopatra czy wreszcie sztuka i słowo wolne. One to wyzwalają naładowane iskrami jutra mgławice teraźniejszości, przez siebie otwierając prąd istotnej historii. W prądzie tym stają w pełni swych światła, bądź przepalają się i giną, bądź — odcięte od dziejów, jak na wyspie bezludnej — umierają z głodu prawdy. Identyczne są przykazania polityczne Norwida, żądające łączności z ponadindywidualnymi mocami historycznych procesów.

„Jak zaręczyć, że to lub owo przedsięwzięcie zostawi następstwa żywotne?... Nie przedsiębrać nic, co by nie było ściśle oryginalne?... Jak otrzymać zbiorowo i politycznie wiedzę = ufność, iż przedsięwzięcie oryginalne jest? Trzeba; wziąć ostatni najzdrowszy fenomen życia politycznego, ostatni na którym ciąg sprawy zatrzymał się i mocą krzyża = dziejów na pole przyszłości wyprowadzić... tedy w odniesieniu do najzbożniejszych klejnotów tradycji jakie Ojcowie podali; tedy — w odniesieniu do najzbożniejszych wykwitów utęsknień i pragnień obecnego społeczeństwa“²⁾.

Prawda ta odnosi się i do narodu i do człowieka każdego i do czynu i do sprawy każdej. „Co prawdą jest — jest nią w obrocie planet na niebiesiech i w ziarnku piasku i w sercu i w kieszeni i wszędzie“³⁾.

Wiemy, jak poeta żądał od powstającego narodu wejścia w dziedzictwo przodków a zarazem wypracowania nowych, ogólnoludzkich wartości. Wiemy, jak żądał np. w sprawach woj-

¹⁾ „Słodycz“ — t. A. str. 523.

²⁾ List do M. cyt. przez Miriamę w przypisach do Pism Zbiorowych, t. A. str. 1031.

³⁾ List do K. Ruprechta. Rkps. Biblj. Batignolskiej.

skowych oparcia się o tradycje rycerskie a jednocześnie uspołecznienia armji jako tego zagadnienia, które stoi dzisiaj przed ludzkością. Gdy te bieguny połączy się sprawą zdobycia praw strony wojującej dla Polski — sprawa ta stanie się żywą, historyczną, przez nią przepływnie prąd postępu dziejów.

I tak stale wszystkie prace i pomysły Norwida w roku 63 pokazują na przykładach, obrazowo, konkretnie, jak poeta rozumie uczestnictwo w Historji, prawa i obowiązki historyczne. Materiał z czasów powstania, acz niewielki, pomaga bardzo w ujmowaniu norwidowego pojęcia Historji, które jest kluczem do całej filozofji poety. Dotąd uwagę poświęcano niemal wyłącznie estetyce Norwida z epoki Promethidionu, zbyt łatwo w cieniu zostawiając dzieła i zagadnienia z innych, niemniej ważnych epok twórczości poety.
